



SPIDIvonMARDER – fandomowy literat, bronioznawca, hiperanalizator. Organizator ponymeetów w Tribrony, a także archeolog. Brat Twilight, wasal Luny, rycerz Rarity i współpracownik Daring Do.

Elementy Konwentu

Dwa numery temu, we wpisie numer 12, oficjalnie zanegowałem potrzebę istnienia kucykowego konwentu w Polsce. Spotkało się to ze słowami krytyki, gdyż teoretycznie sam teraz organizuję konwent – Vistuliana. Czy jestem zatem hipokrytą?

Zacznijmy od tego, że nadal uważam instytucję kucykowego konwentu za niewykonywalną w Polsce. Jest nas za mało, ludzie przede wszystkim szukają możliwości spotkania się, a i nasza moc organizacyjna z wielkim trudem mogłaby im dać jakieś naprawdę grube imprezy. O ile w ogóle.

Jednak kluczowe jest tutaj słowo „spotkanie”. Bo ponymeeta to można im dać. Ponymeetem jest według mnie MLK, o czym nieraz wspominałem tu i ówdzie, a także będzie nim Vistulian. Proszę zwrócić uwagę, że organizatorzy (ja, Skradacz i Włocz) bardzo unikają nazywania warszawskiej imprezy „konwentem”; na ofi-

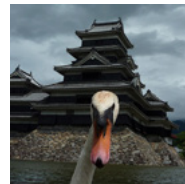
cialnych materiałach promocyjnych to „wielki ponymeet”, a określenie „konwent” przyszło z dołu, od uczestników i kadry helpersko-prelegenckiej.

Czemu to nie są np. „małe konwenty”? Wszak taki Tetcon, Trójcon i tak dalej nie były wiele większe, a nazywa je się konwentami. Zgadza się, ale w środowisku fantasy nie funkcjonuje pojęcie „fantasymeet” czy jakkolwiek „meet” jako takie. My mamy wyjątkowo powszechne spotkania właśnie w rozmiarach małych konwentów, ale nazywamy je „meetami”, a „konwent” to wielkie imprezy typu Bronycon. O ile nierzadko meetowe atrakcje bywają większe od tych fantasykonwentowych, to ilość gości nadal jest nieporównywalna, tak jak rozmach organizacyjny. Przykładowo, Balticon, będący raczej drobniejszym konwentem mangowo-fantastycznym, spokojnie zbierze dwa tysiące ludzi, a pośród zaproszonych gości są ludzie bezpośrednio zajmujący się tworzeniem produktów, wokół których powstają fandomy.

Mam nadzieję, że to wyjaśniło wątpliwości. Jak ktoś chce nazywać MLK czy Vistuliana „konwentem”, to oczywiście nie można tego zabronić. Co więcej, według swojej osobistej nomenklatury używa słusznego określenia. Jednak nie jest to oficjalne miano, którym posługuje się komitet organizacyjny.



Cygnus – Pierzasta istota, smakosz buł i chleba, kreator złych rzeczy i tego, co nie trzeba. Zazwyczaj gęga, syczy i kęsa, do muzyki ABBY ochoczo płęsa.



Dola hist(o/e)ryka

Czyli zmartwienia internetowego wojownika o prawdę historyczną

Dobra wiadomość dla studiujących historię! Gdy skończycie niechodzenie na zajęcia i zdawanie egzaminów metodą ZZZ (Zakuć, Zdać, Zapomnieć), CZEKA NA WAS PRACA! Nie jest to żaden fastfood! Jest tylko jeden haczyk – nikt za to nie będzie wam płacił; powiem nawet więcej – prawdopodobnie będziecie musieli w to wszystko włożyć swoje nerwy i cierpliwość godną świętych (za karę – było się uczyć). W sumie to jednak nie brzmi jak praca. Hm... zajęcie?

Jeśli myślicie, że ogół ludu internetowego, wirtualny kolektyw pochodzenia polskiego po sześciu latach nauki (w porywach na dziewięć) – w klasach 4-6 podstawówki, potem zaś trzech klas gimnazjum (i trzech liceum) – nauczył się historii, jesteście w strasznym, ale to strasznym błędzie. Skala błędu jest tu porównywalna z decyzją ignorowania ostrzeżeń o górach lodowych wysyłanych ze statków znajdujących się w okolicach niesławnego RMS Titanic. Tak, tak, kuce i kucki, internet nie umie w historię. Przykład? Wybielanie kapitalizmu jako tego, który niesie dobrobyt. Uznawanie rewolucji francuskiej za rzecz godną pochwały. Mówienie o powstaniu warszawskim jako chwale narodowej. Przedstawianie Inkwizycji jako tej, która paliła miliony Europejczyków. Przedstawianie krzyżowców jako krwiożercze bestie łupiące bezbronne miasta muzułmańskie, wyżynające mężczyzn, gwałcące kobiety i przynoszące mrok i ciemność i ciemność związane z ustrojem feudalnym.

Dla reszty, wciąż zdziwionych, ale uspokojonych, mam dowody na to, że nie jest tak, jak się powszechnie uważa. Krótko wyjaśnię, bo limit jednej strony akurat teraz jest dość niewygodny. Kapitalizm prowadzi do wzbogacania się nielicznych względem ubożenia licznych (komuniści akurat w tym wypadku mieli rację), jeśli komuś uśmiecha się tyrać na kogoś – proszę bardzo. Wolę chadecję, dzięki której RFN po II wojnie świato-

wej w ciągu 30 lat podniósł się z powojennego chaosu i wrócił na swą pozycję tytana gospodarki. Rewolucja francuska – wystarczy poczytać o tym, co robiono w Wandei, jak brzmiało pełne hasło rewolucji („Wolność, równość, braterstwo, albo śmierć”, i nie, nie chodzi tu o ofiarne składanie swego życia za te wartości). Powstanie warszawskie było masakrą ludzi młodych, którzy potrzebni byli po wojnie do odbudowy kraju. Inkwizycja mordowała z częstotliwością człowieka na dzień. Działała kilkaset lat, a zazwyczaj albo wypuszczała podejrzanego, albo kazała odmówić mu zdrowaśkę czy iść na pielgrzymkę. Krucjaty? Nic innego jak właściwie rozpaczliwa próba przerwania procederu islamskich napaści na południe Europy, wyrwanie się z biednej Europy ku Ziemi Świętej, szukanie odkupienia swych win, czy po prostu swojego miejsca na świecie.

Powiem tak – na to wszystko mam dowody. Coś, o co trudno w internetach, zwłaszcza w dyskusjach, kupoburzach. Kto chce – niechaj się do mnie zgłosi. Dam mu to wszystko, niech ze mną bije się o prawdę w internecie.

Powiedzmy sobie szczerze – książek i tak nie przeczytają.





Cahan – Matka Rosiczek, Postrach Fanfikowców, silna i niezależna kobieta, która sama otwiera słoiki i ma dwa koty. W fandomie znana jako kiepski rysownik, średni pisarz i krytyk literacki. Słynna jako anatomynazi. Za „parzystokopytne kuce” morduje bez wahania przy pomocy puszek orzeszków, wrednych kobył i miecza z karimaty. Prywatnie lubi expić na kompie i w realu.

Granica Przyzwoitości

Pewne wydarzenia skłoniły mnie do napisania tego felietonu. W tym krótkim artykule zajmę się granicą przyzwoitości, czyli tym, czego w dzisiejszych czasach brakuje wielu ludziom (choć w innych nie żyłam, więc w sumie nie wiem, czy było inaczej). Po co? Gwoli przypomnienia oraz by niektórzy się ogarnęli w tym, co robią. Szczególnie że przemawiam do fandomu kolorowych koni.

Jestem publicystą, nie filozofem, teologiem czy etykiem. Ale jestem też kimś jeszcze – człowiekiem takim samym jak i inni. Mam swoje zasady i granice przyzwoitości, których się trzymam. Są rzeczy, których się nie robi. Po prostu i nie trzeba do tego sobie dorabiać głębszej filozofii, kary boskiej czy pały z zachowania.

Przebywamy w środowisku silnie zwirtualizowanym, co szczególnie mocno wypacza nam wiele spraw i łatwo zapominamy, że za śmiesznym nickiem i kolorowym avatarom kryje się drugi człowiek. Czego nie należy robić? Świadomie krzywdzić innych. Oczywiście czym innym jest konstruktywna krytyka czy wyzywanie się ze znajomymi, gdzie wiemy, że oni wiedzą, że to tylko zabawa, a czym innym jest robienie głupich żarcików innym osobom. Każdy jest inny. Do jednego możesz się zwracać „Ty parszywy komuchu!” i się nie obrazi, a drugiemu powiesz jakiś w twoim mniemaniu niewinny żarcik i sprawisz mu ogromną przykrość.

Nie jesteśmy w stanie uniknąć sytuacji, w której niechcący kogoś zranimy. Wypadki chodzą po ludziach. Ale w sytuacji, w której doszło do nieporozumienia lepiej sobie sprawę spokojnie wyjaśnić i nie upierać się jak osioł, że nasz głupi dowcip był spoko, a ten drugi jest „gupi” i się czepia. Nie, bądźmy odpowiedzialni za to, co robimy i pamiętajmy, że nasze niewinne intencje mogą być czasami błędnie odczytane jako atak. Nie obwiniamy się, ale też nie zapominamy przeprosić.

Inną kwestią, którą poruszę jest celowe rozpowszechnianie fałszywych informacji na czyjś temat bądź podszywanie się pod kogoś. Jeśli coś usłyszeliśmy jako plotkę, to zaznaczmy, że nie jesteśmy tego pewni. Serio, nie jest miłą rzeczą dowiedzieć się, że rzekomo popiera się pedofilię. To niestety autentyk z mojego życia. Oczywiście pedofilię potępiam całkowicie, więc możecie się domyślić, jak wielkie było moje oburzenie z tego powodu. Nie doczekałam się przeprosin.

Kolejny problem dotyczy tematów takich jak religia czy polityka. Po każdej stronie są ludzie i parapety. Ale na miłość Bogini, ludzie, szanujcie się przy tym! Dyskutujcie spokojnie, przestańcie patrzeć stereotypowo, bądź oceniać całą grupę po zachowaniu paru jej członków. Może nie dojdziecie nigdy do całkowitej zgody, bo to niemożliwe, ale tolerujcie się i patrzcie na to, jakim kto jest człowiekiem. A ślepe zianie nienawiścią to jedynie przejaw głupoty. Bądźcie ponad podziały i starajcie się zrozumieć drugą stronę barykady, zamiast kisić się w swoich własnych sokach.

Jasne, często w gronie znajomych się heheszkuje i „jeździ po” innych grupach lub pojedynczych osobach. Nie uważam by było w tym coś złego, jeśli traktujemy to jedynie jako żarty. To, że ktoś opowiada rasistowskie kawały nie czyni z niego od razu rasistę. Tak samo jak powiedzenie do kumpla „Ty debilu!” nie musi znaczyć, że się ma o nim takie zdanie.

Warto mieć dystans do siebie i świata, ale pamiętajmy, że nie wszyscy go mają i jeśli ktoś sobie nie życzy brać udziału w naszych żarcikach, to dajmy mu spokój. Czym innym jest wzajemne denerwowanie się dla zabawy, gdzie nasz „wróg” rozumie, co robimy – w końcu nikt nie mówił, że nie można kochać się nienawidzić – a czym innym wbijanie szpili. Niektórych tematów się przy pewnych ludziach nie porusza i należy to uszanować.